Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Cena egzemplarza 30 groszy.

Nr. 35. Zamość, niedziela 31 sierpnia 1930 r. Rok II.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

O czem się już nawet — pisać nie chce.

Żaden z ojców i żadna z matek dwudziestotysiącznego miasta, zwanego Grodem Hetmańskim nie pomyśleli, że nadejść może czas, kiedy swe miasto rodzinne, miasto historyczne o przeszłości świetnej, słynnej oświatą, sztuką budowniczą, dzisiaj za odrodzonej Rzeczypospolitej dumne ze swego szkolnictwa średniego, z doskonale zorganizowanego sądownictwa, z goryczą nazwać będą musieli — miastem ciemnoty.

Nadszedł taki czas.

O, ironjo losu, czas ten zbiega się z zapowiedzianą na połowę września r. b. wizytą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, z chwilą radosnego nastroju tysięcy mieszkańców, snujących się wśród bram tryumfalnych, przez które będzie przejeżdżała Głowa Państwa, wśród spodziewanego wielotysiącznego okrzyku:

— Witaj, miły hospodynie!

Rozradowane miasto przystroi się flagami narodowemi, z balkonów zwieszać się będą dywany z emblematami państwowymi, rozbrzmiewać będą orkiestry, śliczne śródmieście zaroi się kwiatem ludności, wyborem obywateli, którzy czynić będą honory domu, starannie przybranego na tak rzadką, tak zaszczytną wizytę.

Piękne jest to śródmieście zamojskie ze swą patyną przeszłości arystokratycznej, tak odróżniającej Zamość od innych miast polskich nawet o kilkakrotnie większej ludności.

Wieczorem zapłoną światła w średniowiecznych, renesansowych domach, zajaśnieją transparenty, stokroć rojniej, gwarniej, jaśniej będzie na ulicach miasta niż kiedy to niedawno ludność żydowska obchodziła zaślubiny latorośli dwuch rabinów.

Na tle jasnej strony życia miasta Zamościa dopiero po odjeździe Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ukaże się cień i wzrastać będzie coraz mroczniej, aż zakryje zupełnie błyszczący splendor miniony. Cień ten okryje większość mieszkańców miasta, nie tych, którzy mieszkają w śródmieściu, mają się dobrze, kształcą dzieci w gimnazjach, lecz tych, którzy ciężko pracują, chodzą po karkołomnych brukach i chodnikach, zaludniają drewniane, rzadko murowane, domy o najdziwaczniejszej strukturze, a wśród trudów żywota mają jedyną radość — dzieci, które posyłają na naukę do szkół powszechnych. Te właśnie tysiące ojców i matek okryje cień smutku po wizycie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Ta tysiączna rzesza zawoła z goryczą:

— Zamość jest miastem ciemnoty!

Głos ten nie dojdzie do uszu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. A warto, aby doszedł. .

Sprawa szkolnictwa początkowego stała się wrzodem Zamościa. Niechże ten wrzód raz nareszcie pęknie!

Zanim w murach Zamościa ujrzymy Głowę Państwa, w sali Rady Miejskiej usłyszeliśmy już nacechowany bólem okrzyk prezesa dozoru szkolnego radnego prof. L. Badziana, okrzyk obywatela, czującego za tysiące milczących, zatrwożonych, bezradnych ojców i matek:

— Wstrzymać wszelkie roboty, nie budować bram tryumfalnych, wysłać delegacje do Pana Prezydenta, do Marszałka Piłsudskiego!

— Tysiąc dzieci ma wałęsać się na bruku, bez nauki, bo brak dla nich szkoły!

A inni reprezentanci miasta Zamościa zaczęli rozmowę „o niebios błękitach, morskich szumach, i wiatrach wonnych, i skał szczytach", bo jakże inaczej scharakteryzować tę rozmowę, gdy p. Peretz powiedział, że w czasie wojny światowej dziatwa, nie mając sal szkolnych, pobierała naukę elementalną w salach uniwersyteckich i radził, aby miasto zwróciło się do władzy szkolnej o udostępnienie tymczasowo, do czasu wybudowania gmachu szkolnego, sal gimnazjum męskiego i żeńskiego w porze popołudniowej i wieczornej, — i odpowiedziano mu, że władza szkolna nie stworzy sobie takiego precedensu, bo wie, że samorząd obowiązany jest dostarczyć dzieciom sal szkolnych.

Inni reprezentanci miasta budowali różne opatrznościowe zamki na lodzie.

Do redakcji „Słowa Zamojskiego" zgłoszono również projekt budowy następującego zamku na lodzie.

Wiadomo, że szkoła rolnicza w Janowicach jest pięknym, obszernym gmachem, lecz świecącym pustkami, albowiem ludność wiejska nie zapełnia jej swymi synami. Zapełnijcie te sale dziatwą szkolną. Odległość szkoły od Zamościa 2 klm. Przewoźcie dzieci autobusami, które wyczekują godziny całe na pasażerów, za minimalną opłatę od dziecka. Przyjaciele, weźcie się za boki na widok tego pięknego zamku na lodzie!

Gdy w listopadzie roku zeszłego ludność Zamościa szła do urn wyborczych, miała w uszach hasła wyborcze. Sala szkolna w Zamościu może np. pomieścić 50 dzieci, pcha się do niej, jak śledzie do beczki dzieci 100, parę zaś tuzinów czeka na tę beczkę na bruku vel błocie. Tak mówił jeden kandydat na radnego. Inny mówił, że szkolnictwo powszechne urąga wszelkim wymaganiom nowoczesnym. Ludność chciwie słuchała i orjentowała się w wyborze kandydatów. Niewiele dotychczas ta orjentacja pomogła.

Po wyborach do Rady Miejskiej, w końcu grudnia r. u. p. inspektor szkolny J. Składnik napisał: „W Zamościu nikt formalnie o potrzebie budowy szkoły na serjo nie myślał i jest to ciemna plama na wszystkich czynnikach, które o tem decydowały lub na decyzję wpływ miały" w artykule „Budowa szkół powszechnych" (Nr. 12 „Słowa Zamojskiego"), w artykule, który dotychczas jest aktualny, bo nic na polu szkolnictwa powszechnego w Zamościu nie zrobiono. Przeciwnie, stan tej sprawy obecnie jest znacznie gorszy, niż w grudniu, bo liczba dzieci w wieku szkolnym jest większa — 3000. Gdzie umieścić tę młodzież, która w liczbie prawie tysiąca przybywa od września r. b.?

W końcu maja r. b. p. burmistrz oświadczył, że poruszy z posad ziemię w Zamościu, więc sprawa przygotowania lokali szkolnych dla zwiększonej liczby dzieci będzie załatwiona na wrzesień.

Nie wiem, co robić będą rodzice, których dzieci nie dostaną się do szkoły z braku miejsca.

Wiem, co oni mówią, słyszałem nieraz nazwę miasta ciemnoty z ust ludzi rozgoryczonych.

Wiem, co oni myślą. Oto łączą oni wizytę Pana Prezydenta ze swą troską rodzicielską. Cieszymy się — myślą, że miasto będzie miało taką zaszczytną wizytę, lecz to miasto nie ma obywateli zdolnych rozstrzygnąć sprawę szkolną i przy bramach tryumfalnych w oczach Dostojnego Gościa wystawia sobie — świadectwo ubóstwa (testimonium paupertatis) jako miasta ciemnoty. Zastaw się a postaw się! To nie jest ani zaszczytne ani tryumfalne. Nie sztuka czerpać z pełnej kasy i budować szkołę, lecz sztuka wśród największych trudności finansowych zaradzić palącej potrzebie.

Nie sztuka mówić, że poruszymy z posad ziemię, lecz sztuką jest istotnie poruszyć ziemię z posad. Nauka odbywa się od 8 rano do 18 i 19 wieczorem. Czyż może być mowa o hygjenie w szkole, w której już rano uczyło się 540 dzieci, czy może być mowa o postępach w nauce, czy nie doprowadzamy dzieci do gruźlicy, utraty wzroku? A w roku bieżącym i takich pomieszczeń zabraknie. Pozostaje dla dzieci ulica, bruk, błoto. Mamy już tego dosyć.

E. Migasiński.

Dąbrowa.

Dawca Żywota, potrzykroć błogosławiony! Błogosławiona ręka, która przed laty rzuciła nasiona! Błogosławione ciepło słońca, co świecąc i grzejąc zarazem, dało młodym pędom życie!

Błogosławiony karczownik, który w pocie czoła kopał brózdy, mierzył działki, sadził młode drzewka. I po latach wielu wyrosła bujnie, wyrosła okazale, całą górę w swem władztwie mająca — rudniańska Dąbrowa.

Kopulastą, nieurodzajną, kamienistą górę obsiadły leśne drzewa! Istne królestwo sosen, gdyż te miały przewagę, chociaż tu i owdzie sennie szumiała stara jodła, w swej zieleni gniazda turkawek kryjąca; chybotliwa osika szeleściła swymi liśćmi; pochyła leszczyna nęciła owocami w porze jesiennej, przyciągając rozśpiewanych pastuchów. Ach! I czego tam jeszcze nie było z drobniejszego zadrzewienia!

Słowem las był co się zowie. Sąsiadnie gromady wsiowe zazdrościło rudnianom tak pięknej wspólnoty. Bo i było czego zazdrościć. Sosny, jedna w drugą, jak świece prościutkie bez sęków. Ledwie sztuk kilkadziesiąt można było naliczyć takich, które zawstydzałyby swe współtowarzyszki pokręconą postawą.

I lata stał lat. Przeżył parę pokoleń. Zawierucha wojny przewaliła się przezeń, zostawiając dla potomności długie, wijące się w przeróżne wykrętasy, okopy. Wojna minęła. Życie wchodziło na normalne tory. Wielcy myśliciele, badacze struktury psychicznej człowieka, w zawiłych, mocno mądrych teorjach wyrzucali społeczeństwu powojennemu zmaterjalizowanie, chęć zysku pieniężnego. Szalone gonitwy do celu, którym był pieniądz, otoczony często brudami moralnymi, wypełniały życie większości ludzi. Jednostki, zdrowo na świat i życie patrzące ginęły w przeważającym tłumie karjerowiczów i dorobkiewiczów.

Nniestety... Nie tylko miasta przesiąkły chorobliwą atmosferą chęci posiadania pieniędzy. Zatrute prądy zaczęły przenikać i na wieś, tocząc zdrowe organizmy wieśniacze. Wieśniak pracownik stawał się hulaką. Ostatni grosz, owoc całotygodniowej pracy, niósł do szynku w sobotę, wypychał kieszenie żydów arendarzy. A z nędznych chat wieśniaczych, z pod zgniłych, walących się strzech, szły w ślad za hulakami klątwy żon, płacze wynędzniałych dzieci, kwilenia niemowląt, już od czasu poczęcia skazanych na lichą wegetację. Namiętności brały górę.

A na rudniańskiej górze stała Dąbrowa (niewiadomo dlaczego tak nazwana) i codziennie szeptała modlitwy za swych właścicieli, za cichą wioskę, leżącą u jej stóp. Samotna figura Męki Pańskiej, z Chrystusem odwróconym twarzą od wsi, stojąca pod górą, była protestem przeciwko temu, co się we wsi działo.

— Przyjdźcie tam, somsiedzie, do mego obyjścia, to pogadamy wedle tego lasu — zapraszał sołtys. Radzić mieli o Dąbrowie. Od pewnego czasu bowiem była ona solą w oku kilku młodym gospodarzom. Bywalcy, światowi, kosztujący „z różnych pieców chleba" — jak mówi przysłowie — nie mogli znieść Dąbrowy pod bokiem wioski. Nielada wartość przedstawiała. Poco więc ma istnieć. Wszak lepiej, gdy każdy otrzyma swą część, którą bardzo łatwo będzie można spieniężyć. A wówczas? Hulaj dusza!...

* * *

I przeprowadzili swe niecne plany. Gromada poddała się z biernością, na jaką tylko chłop polski zdobyć się może, jeśli nie decyduje w sprawach „mających związek z panami". Garstka krzykaczy, hulaków, niszczycieli własnego i cudzego grosza, według swej myśli przeprowadziła wniosek o podział lasu. Nie pomogły rozumne głosy kilku światlejszych gospodarzy. Zakrzyczano ich, wyzwano od burżujów, lizusów pańskiej ręki. I czy spodziewała się Dąbrowa, że jej losy przesądzono, że skazano ją na zagładę i to tem boleśniejszą, że idącą z rąk tych, których chaty i pokolenia przez dziesiątki lat ochraniała od wiatrów i burz. Rozpoczęto wstępne prace w dziele zniszczenia. Dniami całymi biegał po lesie geometra, sprowadzony za wspólne fundusze. Mierzył, znaczył, kreślił plany. Od czasu do czasu z jękliwym łoskotem usuwała się wysmukła sosna, stojąca na drodze linji orjentacyjnej.

W kilka tygodni ukończono pracę. Las został podzielony na działki, gotowe do oddania poszczególnym gospodarzom. Wynikły przytem różne nieporozumienia. A to sołtys chciał wziąć działkę z grubszym drzewostanem, to znów temu, jak go tam zwą, Piszczalowi, wypadał kawałek kamienisty, niezdatny na ewentualny karczunek. Swarzono się i kłócono na miejscu i we wsi. W końcu tradycyjna gorzałka łagodziła spory. Bo też i pił teraz kto jeno żyw.

— Tatu! Wy mie dacie moje sosny, tak wedle sprawiedliwości — dopominali się pierworodni.

— Jak dacie Kubie, to i nam — wtórowało młodsze rodzeństwo. — I nam trza się trochę ubrać i poweselić. Cóż to, my gorsi som, czy co jakiego.

Z racji więc rozdawania sosen, krewni i powinowaci, a tych każdy gospodarz miał sporo, nietylko we swojej wsi, ale i w sąsiednich, zgłaszali się po części. Każdy musiał otrzymać, więcej czy mniej, gdyż miał słuszne prawa domagania się. Bardziej upartym ojcom rodzin grożono „pozwem" do sądu i „arysztem". Nastąpił więc podział. Ten dostał kilka sztuk, ten kilka i... nic nie pozostało.

Szynkarz Moszek serdeczniej rozmawiał teraz z odwiedzającymi karczmę, chętniej dawał „na kredę". Czuł pieniądze, jeśli nie w kieszeni, to tam na górze w Dąbrowie. A ona z dniem każdym stawała się rzadsza, z dniem każdym mniej drzew szumiało posępnie hymny swej śmierci, hymny zatracenia. Więcej natomiast fur, naładowanych materjałem drzewnym, opuszczało las, chłopi pili i bili się coraz częściej, a szynkarz Moszek siarczyściej zacierał ręce i częściej mrugał na swojego „szwagra", który niedawno sprowadził się do wioski.

— Un je dobry kchawiec, co jemu trza zić — powiedział pewnego razu w karczmie Moszek. — Un tu bedzie robił robote...

Minęło dni sporo, a nowy krawiec nie zabierał się do roboty, natomiast najchętniej przystawał z młodymi chłopakami. Kupował ich części leśne, wycinał i wysyłał. Rzeczywiście „robił robotę"...

I nie minął miesiąc czasu, a już pustki świeciły w Dąbrowie. Tylko tu i owdzie stały samotne grupki sosen, rozłożystemi gałęzmi krzyczące o pomstę. To własność opozycjonistów z wieców gromadzkich. Reszta drzew wpłynęła w postaci gotówki do kieszeni Moszka szynkarza i jego „szwagra — krawca" i w postaci gorzałki w zachłanne gardziele chłopskie.

— Źle się kumie stało z tą Dąbrową — kiwali głowami po niewczasie. — Zawdy co las na pniu, to na pniu. A tera?... — i zrezygnowany ruch ręką towarzyszył słowom.

Tak smutne doświadczenie nie przeszkadzało jednak, że już w niedługim czasie, na jednym z wieców, przyjęli hucznymi krzykami rezolucję, domagającą się „wywłaszczenia wielkiej własności bez odszkodowania oraz rozdzielenia w słusznym stosunku lasów dworskich przyległych do gruntów włościańskich, jako wymianę praw serwitutowych".

I to się stało.

A co będzie dalej — zobaczymy. Już się wyraźnie zaznaczają początki wandalskiej gospodarki leśnej.

Józef Białosiewicz.

Zwierzyniec, w sierpniu 1930 r.

Z minionych dni.

Wspomnienie o ś. p. Janie Adamskim.

W życiu licznego grona pracowników Ordynacji Zamojskiej ta piękna postać, która w dn. 8 sierpnia odeszła w zaświaty, ileż pozostawiła pamiątek! Z jakim szacunkiem, z jakiem przywiązaniem tu o Nim się mówiło! Pozostawił żałość długą w sercach.

W tym obszernym kraju ordynackim, w którym złota nić tradycji wiąże przeszłość z teraźniejszością, gdzie współcześni w cnotach i zasługach mają tyle pięknych przykładów, sarmacka postać długoletniego nadleśnego i łowczego Ordynacji była taka nasza własna, taka rodzima, taka nieodłączna od odwiecznych borów, kniej, ognisk i rogów myśliwskich! Współcześni mieli przed oczyma piękny typ szlachcica polskiego, pełnego fantazji, wskrzeszał w ich wyobraźni czasy karabel, kontuszów z wylotami, pasów słuckich. A jednocześnie był dla nich wzorem prawego Polaka, najlepszego pracownika ordynackiego, to też zasługami i pracą również chwytał za serce wszystkich, co go otaczali.

Mijały lata w pracy, zbliżył się wiek, w którym ciężył już trud na stanowisku nadleśnego i łowczego, wówczas jako zarządzający pałacem i terenem pałacowym w Klemensowie p. łowczy stał się nietylko zasłużonym pracownikiem na tem nowem stanowisku, lecz również niezastąpionym towarzyszem w życiu, we wdzięku obcowania, wprost przyjacielem, który dbał nietylko o zewnętrzne piękno domu pańskiego, lecz sercem pełnem poświęcenia odczuwał też i troski, jakich życie nie szczędzi zasłużonemu dla kraju rodowi. Odczuwał je tem silniej, że w jego oczach wyrastało młode pokolenie rodu, że wszyscy i starsi i młodsi widzieli w nim zaufanego przyjaciela domu.

Niezapomniana postać ubyła z grona pracowników Ordynacji Zamojskiej. Powszechny żal towarzyszył kresowi ziemskiej wędrówki człowieka, który „jak świat jest boży" tak Ordynację uważał za swój własny świat, najlepszy. Wszyscy od najwyższych do najskromniejszych pracowników Go tu kochali i poważali. Takie życie pracownika jest wzorem dla innych. Taki żal powszechny, jaki wzbudził, jaki wywołał głośne echo w Zamojszczyźnie, która Go znała i ceniła, świadczy, że choć powiędną wieńce ze świeżego kwiecia, jakiemi okryto grób, nie zwiędnie jednak wieniec pięknych wspomnień, wiązankę których za pośrednictwem „Słowa Zamojskiego" ku pamięci potomności składa na świeżej mogile

Zarząd Główny
Ordynacji Zamojskiej.

Zwierzyniec, 30 sierpnia.

Dlaczego? Warszawianin, który w d. 15 sierpnia bawił w Zamościu, zapytuje nas, dlaczego w dniu tym Zamość nie urządził żadnego obchodu, upamiętniającego dzień wielkiej rocznicy „Cudu nad Wisłą", obchodzonej w całym kraju bardzo uroczyście? Dlaczego — pyta — wasze stowarzyszenia i organizacje społeczne polskie, przedewszystkiem „Sokół", „Macierz Szkolna", inwalidzi wojenni, rzemieślnicy chrześcijanie zapomnieli o tym dniu?

Echa Zwierzynieckie.

W sierpniu.

(Korespondencja własna).

Uroczystość ku uczczeniu 10-lecia „Cudu nad Wisłą". Uroczystości z racji 10-lecia „Cudu nad Wisłą" rozpoczęły się w Zwierzyńcu solennem nabożeństwem, odprawionem w miejscowym kościele przez ks. prob. A. Bursukiewicza, a poprzedzonem podniosłem patrjotycznem kazaniem. Na nabożeństwie były wszystkie miejscowe organizacje. Śpiewy chóru „Pieśń ojczysta" towarzyszyły modłom. Po nabożeństwie ruszył pochód na boisko Tow. gimn. „Sokół", gdzie odbyła się akademja, a po niej defilada przy dźwiękach orkiestry Och. Str. Ogniowej. W czasie akademji przemawiał p. Mańkowski, podkreślając związek święta Kościoła, ze świętem Polaków. Na tle dziejów Rzeczypospolitej rozwinął łączność istniejącą między Najświętszą Marją Panną i Polakami, w szeregu przykładów dał wyraz wielkiej czci, jaką naród polski żywi względem Najświętszej Panienki.

Kilka deklamacyj, poświęconych bohaterom walk warszawskich w sierpniu 1920 r. oraz odśpiewanie na głosy przez chór „Pieśń ojczysta" szeregu pieśni patrjotycznych, dopełniło program akademji, którą zakończono okrzykiem: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita — niech żyje!"

Polska Macierz Szkolna. Ze wszystkich organizacyj, istniejących na terenie Zwierzyńca, Polska Macierz Szkolna najintensywniej objawia swą działalność. Praca ta jest wielostronna. Pomaga więc niezamożnej młodzieży w formie rozdawania podręczników szkolnych i pomocy naukowych, oraz ciepłych ubrań w czasie zimowym.

W roku zeszłym wydatnie przyszła z pomocą materjalną uczestnikom kursu dokształcającego we wsi Wywłoczce.

Piękną kartą tej instytucji jest zbiórka na Dar Narodowy 3 Maja, która w r. b. przyniosła przeszło tysiąc złotych, sumę, jak na Zwierzyniec, wielką.

Wspomnę jeszcze o wspaniałej bibljotece. A wszystko to dzieje się dzięki grupie ludzi szlachetnych, pełnych poświęcenia, którzy ujęli kierownictwo w swoje ręce i miast rozstrząsania położenia wewnętrznego kraju, miast dyskusji nad zawiłemi doktrynami ustrojowemi, pracują cicho i ofiarnie, pracują owocnie. Cześć Im.

Narodowa Organizacja Kobiet. Dzięki tej organizacji istnieje w Zwierzyńcu dom dla starców, dający schronienie wędrownym dawniej żebrakom. Czy nie jest to środek do rozwiązania tak przykrej sprawy, jaką jest plaga żebractwa. Państwo samo nie może utrzymywać dostatecznej ilości schronisk. I społeczeństwo musi przyjść z pomocą.

Byli żebracy siedzą teraz spokojnie, jak „u Pana Boga za piecem". Mają schronienie, żywność dostatnią.

W okresach świątecznych kieruje Organizacja zbiórką artykułów spożywczych na rzecz zarówno tego domu, jak i biedoty zwierzynieckiej. Każda „honorna" gospodyni przeznacza choćby najdrobniejszą cząstkę swej dobytku na rzecz biednych.

Inną stroną pracy zwierzynieckiej N. O. K. są perjodyczne zebrania członków o charakterze dydaktycznym. Szereg referatów na najaktualniejsze tematy daje wiele pożytecznych rad i wskazówek, prócz szeregu wiadomości.

Trasa samolotów. W Zwierzyńcu na górze zwanej „tartaczną", zbudowano wieżę z reflektorem, mającym oświetlać trasę samolotów w czasie lotów nocnych. Bardzo smutne, że zarówno aparat, jak i mechanik, który instalował pochodzą z Francji. Grube pieniądze poszły zagranicę.

Baja.

Propaganda obrony przeciwgazowej

30 b. m. w sobotę o g. 4 pp. w „Stylowym".

Cały Zamość zainteresował się pokazem. Ze specjalnym samochodem przybył pułkownik Rudnicki. Kto nie widział pokazu, żałował. Opiszemy go niebawem.

Rada Miejska.

(Posiedzenie 25 b. m.)

Rada utrzymała swą poprzednią uchwałę (z d. 28 lipca) o odroczeniu wyboru nowego ławnika do następnego roku budżetowego pomimo wezwania jej przez p. starostę do wyboru. I zwróci się do p. wojewody o odwołanie tego zarządzenia p. starosty.

Rada stanęła na stanowisku swobodnego stanowienia o sobie, gdyż w d. 28 lipca powzięła rozsądną uchwałę i nie będąc chorągiewką na dachu nie mogła w dn. 25 b. m. od jednego zamachu obalać tej uchwały czyli jednego dnia nazywać coś białem a drugiego dnia czarnem na skinienie władzy nadzorczej pierwszej instancji, nie zwracającej uwagi na to, że miasto musi oszczędzać, bo ma potrzeb wiele przy pustej kasie, więc wydatek 3600 zł. na opatrznościowego ławnika, który nic opatrznościowego nie zrobi, będzie tylko puszczeniem nowego weksla w obieg. Lepiej dać za te pieniądze byt kilku rodzinom bezrobotnych, których w Zamościu nie brak.

Radny adwokat H Muszak tak misternie w świetle logiki tę rzecz przedstawił, że opozycja uczuła się bezsilną, widząc swe nikłe sprzeciwy obalane punkt po punkcie, jak domki z kart, przez wymownego adwokata. Radny Jabłoński dorzucił też ważkie argumenty, radny Epstein godnie też sekundował, tandem tedy polityka przegrała i niedoszłemu ławnikowi wydało się, że jest pod ścianą płaczu. Cóż robić, w życiu są też gorycze...

Afera z projektem cukierni w parku miejskim zakończyła się niepomyślnie dla pp Turczyna i Topfa. Wycofali się z zawartej z miastem umowy, przypuszczając, że miasta zgodzi się na proponowanego przez nich sukcesora, który chciał się im wywdzięczyć za spadek, lecz miasto spostrzegło aferę. Rada Miejska unieważniła umowę. Magistrat ogłosi nowy przetarg dla solidnych przedsiębiorców.

W sprawie sprzedaży placu miejskiego p. Faustynowi Klaudemu Rada Miejska upoważniła Magistrat do tej sprzedaży. Komisję do oceny wartości i warunków sprzedaży stanowią radni pp. Muszak, Jabłoński, Epstein.

Przy ul. Okrzeji jest plac, który miasto może tanio kupić. Plac nadaje się pod budowę szkoły, co komisja rzeczoznawców już stwierdziła. Rada Miejska upoważniła Magistrat do kupna tego planu. *E. M.*

Na szosie w Sitańcu

24 sierpnia był odpust w Sitańcu. Kościół blisko szosy, więc zgromadziło się na niej dużo ludu. Zwykle tu tak bywa.

Ale los zdarzył, że w tym czasie pędził samochód generalski. Oczywiście szofer widział zdala gromadę ludzi i dawał sygnały, aby dali drogę. Ale, jak to bywa na wsi, ludzie się nie spieszą. Mimo to nie było tu dotychczas rozjeżdżania ludzi samochodami. Jakoś zawsze przejeżdżały.

Tym razem jednak zdarzyło się inaczej. Jedni powiadają, że przez pośpiech i niecierpliwość szofera, generalskiego, drudzy, że sami ludzie sobie winni, że samochód dygnitarski wpadł na nich. Przez samochód poszwankowani: Teofila Oszustowa i dozorca kolejowy z Zamościa. Powstało oczywiście wielkie wzburzenie zgromadzonego na odpuście ludu, który począł krzyczeć z oburzenia. Powstała bójka, rejwach szalony, samochód z opresji uwolniła policja, ale wzburzenie było niezmiernie i kto wie jakby to się skończyło, gdyby pogotowie policji nie było dostatecznie ostre. Przejechanych odwieziono do lekarza, samochód z p. generałem 4 dywizji Juljuszem Rummlem odjechał, a wśród ludu powstało rozgoryczenie, policja wszczyna represję przeciwko mieszk. Zamościa Janowi Kurkowskiemu, który najgłośniej podobno krzyczał, tak, że pod wpływem jego krzyków tłum przybrał groźną postawę. *M.*

KRONIKA.

Odznaczenie. Rada Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej przyznała naczelnikowi straży w Zamościu p. Janowi Strzyżowskiemu srebrny medal zasługi na polu pożarnictwa.

Konserwatorjum muzyczne w Zamościu obecnie przyjmuje uczniów i uczenice do klas: śpiewu solowego, gry na fortepianie i gry na skrzypcach wraz z przedmiotami uzupełniającymi, jak: teorja, harmonja, historja muzyki, solfegio, formy muzyczne, estetyka. Uczniowie, którzy nie mają fortepianu w domu, mogą grywać w konserwatorjum. Niezamożni otrzymają zniżkę czesnego. Zapis codziennie od g. 4 do 6 pp. przy ul. Lwowskiej Nr. 48.

Kursy handlowe. W Koedukacyjnej Szkole Handlowej P. M. S. w Zamościu na roczne kursy handlowe wieczorowe zapisy odbędą się 4, 5, 6 i 8 września od godz. 6 do 8 wieczorem w lokalu Szkoły Handlowej (ul. Łukasińskiego 42). Lekcje rozpoczną się w środę 10 września o g. 6.15 wieczorem w tymże lokalu. Na kursy mają wstęp chłopcy i dziewczęta w wieku ponad lat 18. Kandydaci winni złożyć metrykę urodzenia, świadectwo szkolne z ukończenia 6 klas szkoły powszechnej lub 3 klas szkoły średniej. Opłata 20 zł. miesięcznie, wpisowe zł. 5. Kurs trwa 10 miesięcy. Wykłady 3 godziny dziennie (5 razy w tygodniu) od g. 6 15 do 9 wieczorem.

Dożynki Powiatowe. Dzisiaj w niedzielę w żeńskiej szkole rolniczej w Sitnie odbędą się dożynki powiatowe. Program dożynek następujący. O godz. 9 rano zbiórka wszystkich Kół Młodzieży Wiejskiej przed szkołą rolniczą w Sitnie. O g. 10 wymarsz do kościoła na nabożeństwo. O g. 12.30 składanie wieńców dożynkowych przedstawicielom władz powiatowych przed szkołą. O g. 15 rozpoczęcie zabawy — tańce ludowe, śpiewy, monologi, deklamacje.

Pożary. 26 sierpnia b. r. we wsi Wierzba w spichlerzu przerobionym na dom mieszkalny, zamieszkałym przez Teofila Łukaszczyka, wybuchł pożar, który niebawem ugaszono. Przyczyna — wadliwe urządzenie komina.

— 23 b. m. we wsi Siedliskach gm. Mokre wybuchł pożar w zabudowaniu Demiana Siwczuka. Spaliły się zbiory i inwentarz. Straty 7700 zł.

— Przy ul. Zarwanica w Zamościu w mieszkaniu Bajli Zyser wskutek jej nieostrożnego obchodzenia się z ogniem zapaliło się ubranie. Pożar ugasili sąsiedzi. Strata 100 zł.

Piorun zabił parę koni w dniu 23 b. m. we wsi Sulmice gm. Stary Zamość, wartość koni kilkaset zł., były własnością jednego z tutejszych gospodarzy.

Skradzione rowery. Leszek Marchwiany (ul. Lwowsua) zawiadomił policję, że złodziej przy pomocy zdjęcia haczyka u drzwi wiodących na korytarz szkoły Łukasińskiego skradł stamtąd 2 rowery.

Kino „Stylowy" w Zamościu.

W niedzielę „Największa ofiara kobiety" z Dolores Costello. Ceny miejsc tylko 50 gr. i 1 zł.

Wkrótce na otwarcie sezonu jesiennego kino wyświetli piękny film dźwiękowy „Trubadurzy Nowego Jorku".

Kinoteatr „Bagatela" w Zamościu.

Niedziela 31 sierpnia wspaniały film p. t. „Żar miłości" z Gretą Garbo w roli głównej.

Poniedziałek 1 września „Arcyzłodziej z Damaszku".

ZBOŻE.

Notowania z dn. 28 sierpnia 1930 r. Żyto 19.50 — 20.00; pszenica stara bez obrotów; pszenica nowa 32.50—33.50; owies jednolity 21.50—22.50; Jęczmień na kaszę 22 — 23; mąka pszenna lukausowa 70 — 80; mąka pszenna 0000 60 — 70; mąka żytnia według typu przepisowego 35 — 36; otręby pszenne szale 18.50 — 19.50; otręby pszenne średnie 15.50 — 16.50; otręby żytnie 12.00 — 12.50. Obroty żytem zwiększone. — Usposobienie spokojne.

Katastrofa samolotowa Lot okrężny Małej Ententy i Polski rozpoczął się 27.VIII o g. 1 po północy. O g. 3 rano samolot „Lublin R.VIII" z pilotem kapitanem Pamułą i obserwatorem ppor. Azarewiczem leciał nad stawami rybnymi majątku Podzamek pod Krasnobrodem. W motorze powstał defekt. Kap. P. skoczył z samolotu ze spadochronem i z wysokości 300 metrów wpadł do stawu, skąd wydobyto go później zdrowego bez szwanku. Natomiast podporucznik Azarewicz nie mógł wydobyć się z krępujących go pasów, spadł z samolotem, który rozbił się doszczętnie, zginął też nieszczęsny lotnik. Zwłoki wydobyto i przewieziono do majątku Podzamek.

Pożary w lipcu. Było ich 10: w obrębie Bukowa Góra, 2 pożary, w obrębie Parkan (las), w Kitowie, w Łabuniach, w Zabytowie, w Stawie Noakowskim, w Zdanowie, w Majdanku i w Zamościu.

Przez otwarte okno lokatorki Ireny Lisińskiej (Lwowska 5) rzezimieszek skradł z maszyny do szycia przy oknie torebkę, w której był srebrny zegarek, 50 zł. i inne drobiazgi — ogółem wartość 170 zł. — Oszołomiona p Lisińska w chwili kradzieży nie podniosła alarmu, z czego skorzystał złodziej i czmychnął. Gdy p. L. zaczęła wołać o pomoc, złodziej już przepadł bez śladu.

Lublinianin i wesołe córy. Abram Einwohner, przybyły do Zamościa z Lublina, zatrzymał się u niejakiego Adamczuka przy ul. Browarnej i bawił się na bruku zamojskim z wesołemi córami Kazimierą Czerniakówną, Marją Biłanówną i Olgą Wójtowiczówną. Koniec zabawy był taki, że w nocy podczas snu skradziono mu 130 zł, o czem zameldował policji, oskarżając o kradzież kompanki swej zabawy.

Przejechanie. 25 b. m. na szosie Lubelskiej róg ul. Obwodowej 4-letnią córkę Anny Winiarczukowej, zamieszkałej przy ul. Powiatowej Nr. 19 przejechał dorożkarz nr. 35.

Na gorącym uczynku kradzieży. 22 b. m. w Zamościu posterunkowy Marjan Cymberski schwytał na gorącym uczynku kradzieży roweru Józefa Momota, pochodzącego ze wsi Szopowej gm. Krasnobród.

Z Wydziału Powiatowego.

Wydział Powiatowy Sejmiku Zamojskiego komunikuje rolnikom w powiecie, że śladem lat ubiegłych Państwowy Bank Rolny przystępuje obecnie do uruchomienia kredytu na zaopatrywanie rolników w kwalifikowane nasiona selekcyjne-oryginalne oraz pierwsze i drugie odsiewy. Komunalna Kasa Oszczędności (Kasa Gminna, Spółdzielnia Kredytowa) w porozumieniu z miejscową Spółdzielnią Rolniczo-Handlową występuje do Państwowego Banku Rolnego, Oddział w Lublinie o udzielenie kredytu na zakup zbóż selekcyjnych. Wysokość kredytu ustala się na zasadzie posiadanych zgłoszeń rolników. Realizacja kredytu odbywać się będzie drogą honorowania przez Państwowy Bank Rolny rachunków dostawców zboża siewnego, wystawionych na pożyczkobiorcę względnie odbiorcę.

Jako dostawców Państwowy Bank Rolny będzie uwzględniał wyłącznie producentów zbóż ozimych, posiadających zboża zakwalifikowane przez Centralną Sekcję do Spraw Nasiennictwa i te instytucje, które wylegitymują się oryginalnymi rachunkami producentów zbóż. Termin spłaty kredytu ustala się na dzień 1 marca 1931 r. Oprocentowanie kredytu wynosić będzie $1^1/_2$% ponad każdoczesną stopę dyskontową Banku Polskiego t. j. obecnie 8% w stosunku rocznym. Na zabezpieczenie udzielonego kredytu Państwowy Bank Rolny przyjmować będzie weksle terminowe. Bank Rolny przestrzega instytucje pośredniczące przed pobieraniem nadmiernych cen za nasiona dostarczane w ramach kredytów Państwowego Banku Rolnego. Z kredytu korzystać będą wyłącznie te instytucje, które ze zobowiązań dotychczas dobrze się wywiązywały.

Z życia „Sokoła".

Żeński Kurs Związkowy

w Kozłówce.

12 — 24.VIII 1930 r.

Żeński kurs związkowy w Kozłówce, licznie obesłany, udał się wspaniale. Druhny przybyły ze Lwowa, Gdańska, Poznania, Lubelszczyzny (szczególniej — okrąg Zamojski) i wielu innych miejscowości, w ogólnej liczbie 56 osób. Cwiczenia prowadziły instruktorki, druhny: Sobotowska, Stefanja Paruszewska i Niedzielkówna, z dzielną organizatorką p. Jadwigą Zamoyską na czele.

Uroczystość zakończenia kursu odbyła się w dn. 24 sierpnia, w niedzielę, przy wspaniałej pogodzie, która zwykle dopisuje łaskawie, wszelkim imprezom kozłowieckim. Na uroczystość przybyli: druh K. Noskiewicz, naczelnik dzielnicy Mazowieckiej, druh Feliks Moskalewski, prezes Okręgu, druh Wolańczyk, redaktor Przewodnika „Sokół", druh Janiszowski, sekretarz Zarządu z Lublina i druhna — korespondentka z Lubartowa.

Cwiczenia, t. zw. „Lekcja popisowa", odbywały się na boisku za pałacem. Na pierwszy ogień wysunął się miejscowa płeć żeńska, która wykonała tańce rytmiczne bardzo poprawnie i wdzięcznie. Poczem rozpoczął się popis kursistek, pod kierunkiem naczelniczki, druhny J. Zamoyskiej.

Gimnastyka rytmiczna, ćwiczenia na przyrządach, skoki i bajeczny krakowiak ze śpewem, wypełniły program, doskonale wykonany i trudny. Bardzo ładnie wypadło oryginalne ćwiczenie: „Modlitwa muzułmańska", dające ciekawy obrazek, pomysłu druhny J. Zamoyskiej.

Po wyczerpaniu programu, druh prezes Adam Zamoyski przemówił do kursistek o znaczeniu wychowania fizycznego wogóle i obecnego kursu — w szczególności, poczem wręczył druhenkom pamiątkowe odznaki. W imieniu druhen podziękowała mu druhna J. Zamoyska, za udzielenie gościny na czas kursu i wzniosła okrzyk, trzykrotnie powtórzony przez sokolice. Wdzięczne druhenki ofiarowały jej złotą odznakę i entuzjastycznie podniosły na rękach swoją naczelniczkę.

Po wspólnym obiedzie nastąpiło rozdanie świadectw, zwiedzenie pałacu i odjazd zapłakanych z żalu druhenek.

Szereg zdjęć fotograficznych dokonał p. Sarjusz Wolski z Warszawy, nieodzowny na gruncie uroczystości kozłowieckich.

Jagienka z pod Lublina.

Targi Wschodnie

obchodzą jubileusz 10-lecia swego istnienia.

W r. b. Targi Wschodnie ze względu na charakter jubileuszowy zorganizowane są w rozmiarach większych, niż zwykle i sądzić należy, że charakteryzować je będzie wzmożone w stosunku do lat ubiegłych ożywienie.

Z tych względów przemysł i handel zagraniczny zainteresował się specjalnie tegorocznymi Targami oraz przygotowuje się energicznie do ekspansji na nasze rynki za pośrednictwem Targów Wschodnich.

Przemysł i handel polski powinny skupić wszystkie swe siły, by w osiągnięciu korzyści, płynących z udziału w Targach, nie dać się ubiec zagranicy, podstawą bowiem pomyślnego rozwoju krajowej produkcji jest wykorzystanie każdej sposobności dla rozwinięcia naszego eksportu.

Targi Wschodnie dają pierwszorzędne możliwości w tym kierunku dzięki licznemu udziałowi w nich przedstawicieli firm zagranicznych.

Koszty udziału w Targach są nieznaczne, ponieważ minimum przestrzeni zajętej pod stoisko zostało w r. b. zmniejszone do 4 m².

STANISŁAW WYRZYKOWSKI.

Hymn Wielkopolski.

Wielkopolskim przyjaciołom

Twarda dłoń nasza i szczodry nasz snop
I wielka Ziemi Wielkopolskiej chwała!
Każdy z nas rycerz, myśliciel lub chłop;
Na nas się przemoc niemiecka złamała.

Szmer naszych jezior, poszum naszych [lip
Poetom naszym śpiewa pieśń odwieczną.
Tchnęliśmy ducha w łono naszych skib,
Pojąc je zdawna naszą krwią serdeczną.

Orzeł cię, ziemio, Biały Orzeł strzegł!
Od brzegów, które fale morskie chłoszczą,
Czuwając, krążył z biegiem naszych rzek
Nad Kępnem, Lesznem, Poznaniem, [Bydgoszczą.

W kształt jego dumny, w śnieżny pierza [puch,
Przed którym wszystkie wrogie moce [zczezną,
Praojców naszych przyodział się duch
I za swe gniazdo obrał sobie Gniezno.

Gdzie krwi ofiarnej jasny szkarłat wsiąkł,
Uwite z kłosów, bławatów, dziewanny,
Powstało gniazdo pracą twórczych rąk
Królowej Polskiej, Przenajświętszej [Panny.

W koronę złotą promień łaski skrzepł,
Co na królewskiem czole Orła pała...
Błogosławiony nasz prastary szczep
I wielka Ziemi Wielkopolskiej chwała!

W Polsce.

Niemiec z Gdańska, niejaki Paul Moskop podczas uroczystości zakończenia „Tygodnia portowego" w Helu, do puszki, stojącej przy kościele, zamiast wrzucić monetę, strzepnął demonstrancyjnie popiół ze swego cygara i zaczął przeklinać Polskę. Publiczność zawrzała oburzeniem, Moskop uciekł w stronę lasu, lecz go schwytano, oddano policji, a następnie władzy śledczej w Pucku.

Wołyński teatr wojewódzki. W pierwszych dniach września powstaje w Łucku Wojewódzki Teatr Wołyński pod dyr. Czesława Zbierzyńskiego i Haliny Gallowej.

Teatr ten będzie miał charakter regjonalny, gdyż obsługiwać będzie wszystkie większe miasta Wołynia, zamiarem kierownictwa docierać jest jednak i do osad i małych miasteczek. W Łucku odbywać się będą tylko dwa przedstawienia w tygodniu — reszta dni przeznaczona na wyjazdy, w tym celu dyrekcja zakupiła nowy 18-to osobowy autobus. Repertuar będzie przeważnie polski, jednak z uwzględnieniem obcych nowości wartościowych, granych obecnie na scenach stołecznych.

Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe. Z dniem 1 b. m. został uruchomiony w Warszawie Oddział Polsko - Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego. Powyższe Towarzystwo zostało założone w grudniu 1928 r. z inicjatywy Rządu Polskiego w celu rozwoju i ułatwienia eksportu towarowego z Polski do Anglji oraz zacieśnienia stosunków handlowych z tym krajem. Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi 13.485.000 zł., z którego państwowe przedsiębiorstwo Zegluga Polska" w Gdyni posiada 75%, pozostała część znajduje się w rękach angielskiego Towarzystwa Okrętowego „Ellermans Wilson Line Ltd. w Hull". Towarzystwo posiada 4 parowce typu pasażersko-towarowego. Parowce te mają kabiny dla pasażerów, nowocześnie urządzone pomieszczenia dla emigrantów i prócz zwykłych ładowni, również ładownie-chłodnie dla przewozu artykułów żywnościowych, jak masła, bekonów, jaj i t. p. Towarzystwo utrzymuje regularną komunikację tygodniową z Gdyni i Gdańska do Londynu i Hull.

Książka — to przyjaciel. Smutne jest życie bez przyjaciela, smutne jest życie bez książki.

Nowy Rząd

Gabinet Marszałka Józefa Piłsudskiego składa się z tych samych ministrów, co gabinet Walerego Sławka z uzupełnieniem ppłk. J. Becka jako ministra bez teki. Dekret p. Prezydenta o nominacji gabinetu ukazał się 25 b. m.

Natychmiast potem prezes Rady ministrów wypowiedział w wywiadzie, ogłoszonym w prasie, bardzo ostrą krytykę obowiązującej Konstytucji i posłów.

O krytyce tej „Gazeta Warszawska" pisze:

„Obecną Konstytucję krytykujemy bardzo ostro, nie ukrywaliśmy także jej błędów w chwili, gdy były wprowadzone do niej przez zwolenników p. premjera, który w czasie uchwalenia tej Konstytucji był naczelnikiem Państwa. Pragniemy jej zmiany, choć oczywiście nie uznamy żadnych gwałtów, którychby usiłowano dokonać w imię zmiany Konstytucji. Ale nie możemy zapominać o tem, że już prawie dziesięć lat na podstawie tej Konstytucji ściąga się podatki, pobiera rekruta, wymaga lojalności od obywateli państwa".

Razem z robotnikiem.

Na fundamencie odzyskanych granic zorganizować dobrze życie Narodu, zbudować państwo mocne i zwarte, zdolne do rozrostu i spełnienia zadań zewnętrznych, jest to rozwinąć te możliwości, jakie nam daje posiadanie ziem nadmorskich i zachodnich prastarego obszaru piastowego.

Nakazuje to politykę dwu celów: jednego nawewnątrz, drugiego nazewnątrz skierowanego, obu ściśle zespolonych. Zadanie wewnętrzne przedstawia się jako oddanie władzy państwowej w ręce sił czynnych, dośrodkowych, cywilizowanych, które jako Naród Polski od wieków na obszarze ziemi naszej są źródłem ładu, prawa, twórczej pracy pokoleń. Jako nadanie organizacji państwowej cech trwałości, prawa podporządkowującego jednostki i pokolenia dalekim celom polityki narodowej. — Nazewnątrz chodzi o uparte trzymanie się wytkniętego kierunku ekspansji, wyznaczonych celów, aż do ich wypełnienia Chodzi więc o skupienie wszystkich sił i energji tam, gdzie nieosiągnięte w ciągu stuleci otworem stoją zadania: oparcia się o morze, zawładnięcia Bałtykiem, rozstrzygnięcia sporu odwiecznego z Niemcami. Cel zewnętrzny zależny jest od spełnienia zadań wewnętrznych.

Ten ideał Wielkiej Polski, ideał dzisiejszej młodości polskiej jest to stary piastowski program polityczny odbudowany i zrealizowany w części przez pokolenie ojców naszych, które do odzyskania państwa doprowadziło i podstawy dalszego rozwoju położyło. Jest to sformułowanie starego odwiecznego celu, którego nowość i świeżość, źródło sił i natchnienie polega na tym bardzo prostym fakcie, że nie został jeszcze w pełni urzeczywistniony oraz na tem, że istnieje możliwość realna wypełnienia go i w niezbyt odległej przyszłości.

Polska nigdy nie będzie wielką, gdy będzie ją rozprzęgała walka klas, gdy robotnik będzie widział w inteligencie swego wroga, a ulegał podszeptom czerwonych, często obcoplemiennych przywódców. Nie przeprowadzi się żadnej wielkiej akcji, czy to hasła popierania wytwórczości krajowej czy też biorąc z innej dziedziny — walki z pornografją i szerzeniem zgnilizny moralnej, o ile robotnik nie będzie się czuł solidarnym z wszystkiemi innemi warstwami społecznemi, o ile nie poczuje się żywą, czynną i współodpowiedzialną za losy Narodu cząstką.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Walka konkurencyjna ma swoje miejsce, lecz nie powinna być zbiegowiskiem publicznem i napastowaniem podróżnych. W Zamościu jest to codziennie. Autobusy należące do właścicieli żydów, bywają obstawiane przez całe rodziny. Odbywa się wyrywanie sobie pasażera, siłą odbieranie bagażu i niemal siłą wtłaczanie danej osoby do rozklekotanego wozu.

Jeden z codziennych obrazków na postoju miał miejsce w dniu 26 sierpnia. Od strony ulicy Lwowskiej spieszy do postoju bryczka i pomimo sprzeciwu posterunkowego Nr. 1931, famuła osacza bryczkę, ciągnąc za walizki i amatora podróży do Lublina. Zaprotestowali „Ursusowcy". Niektóre wozy "Ursus" należą do byłych wojskowych Rosjan przeto konkurencja żydowska pozwala sobie na niesamowite epitety pod adresem tych pierwszych i oprócz wyzwisk wulgarnych, uważa, że wymyślając im od „bałachowców" czyni im ujmę, a każdy z nich jest dumny, że mógł walczyć przeciw nawale bolszewickiej, w szeregach jen. Bałachowicza.

Czas, ażeby władze miejscowe położyły kres nieetycznej konkurencji, zaś delegowani posterunkowi usunęli koczowiska rodzin właścicieli autobusów, co tamuje dostęp do wozu i wogóle zakłóca spokój publiczny.

Zamość może poszczycić się jedną z najlepszych stacyj autobusowych, jednak pod względem panującego tam porządku jest tam dużo do życzenia, a policja stale tu dyżurująca nie reaguje na podobne zbiegowiska.

Z poważaniem

Jan Rosłan

Nowa Osada 28.VIII 1930 r.

Książki i czasopisma.

Nadesłane Redakcji.

„Technik Lubelski". (Nr. 7/8 lipiec — sierpień 1930 r.) W artykule „Pod znakiem tysiącznego kilometra" inż. Konrad Jankowski, dyrektor Dyrekcji Robót Publicznych w Lublinie pisze, że na 31 grudnia 1929 r. było wybudowanych nowych dróg bitych w województwie lubelskiem ponad 918 kilometrów. Szlak drogowy Warszawa — Lublin — Zamość — Lwów wymaga przebudowy w celu przystosowania go do wzmożonej komunikacji samochodowej, a w szczególności autobusowej. Będzie to można uskutecznić, gdy klinkiernia w Izbicy produkować będzie pierwszorzędny materjał drogowy o wytrzymałości naturalnego granitu.

Mimo długotrwałej agitacji socjalistycznej tęskni robotnik do częstszego stykania się z warstwami inteligenckiemi, pragnie, by te zbliżyły się do niego, pomagając mu swą wiedzą czy doświadczeniem. I nieraz wstyd ogarnia człowieka, gdy patrzy na to, jak inteligencja stroni od robotnika, patrzy na niego z góry, w najlepszym razie mija go obojętnie. Zasklepienie się inteligencji w ciasnem kole najbliższych jej zawodowych interesów grozić może bardzo poważnemi konsekwencjami: ster spraw politycznych przejdzie do rąk półinteligentów, którzy potrafią za sobą pociągnąć szerokie masy. Stąd obojętności naszej inteligencji na kwestje społeczne musimy my, Młodzi, wydać stanowczą walkę, piętnować ją jako zdradę interesu narodowego. Zwłaszcza nie wolno nam tolerować jej w własnych szeregach — każdy z nas musi nauczyć się pracować czynnie z warstwami robotniczemi.

Nasze sery.

Przemysł serowarski stoi jeszcze na bardzo niskim poziomie. Wśród wszystkich działów przetwórstwa rolniczego, a ściślej biorąc mleczarskiego, serowarstwo zajmuje jedno z ostatnich miejsc. Dział ten, przynoszący gdzieindziej wielkie zyski (np. w Szwajcarji i Holandji), u nas nie cieszył się nawet zbytniem zainteresowaniem odnośnych sfer gospodarczych, jakkolwiek posiadamy wszelkie warunki świetnego rozwoju produkcji serów, znajdującej się dotąd w powijakach. Bardzo niewielu zdaje sobie nawet dokładnie sprawę, w jak wielkiej mierze rozwój przemysłu serowarskiego może wpłynąć na podniesienie dobrobytu rolnictwa. Dodać należy, że nasze łąki i pastwiska obejmują 6.323.900 ha i stanowią 17,2% całego obszaru Państwa, dzięki czemu produkcja mleka może stanąć na wysokim poziomie przy hodowli naszego bydła, którego mleko pod względem zawartości tłuszczu nadaje się w zupełności do wyrobu serów dobrego gatunku. A i owce, hodowane najwięcej na Podkarpaciu, mogą w przyszłości w dziedzinie serowarstwa nieposlednią odegrać rolę.

Na całym terenie Polski istnieją ogółem 552 serowarnie z roczną produkcją 5.251.335 kg. różnych gatunków serów i można je podzielić na: prywatne w liczbie — 400, spółkowe — 64, spółdzielcze — 86, i szkolne 2 (we Wrześni i w Rzeszowie).

W województwie poznańskiem 136 serowarń daje rocznie 2.561.765 kg. sera łącznie z twarogiem. Poznańskie ma mało łąk. Wyrabiane tutaj sery są chude i noszą ogólną nazwę półtłustych. Jednak wyrabia się też sery t. zw. tłuste, chociaż stosunkowo w małej ilości. Zaliczyć można do nich ser tylżycki, edamski, limburski, romadour i trapistów. W wojew. poznańskiem wyrabia się serów twardych tylko 463.462 kg. Poznańskie liczy na poważny rozwój serowarstwa w niedalekiej przyszłości. Poznańskie przerabia też pewną część twarogu na kazeinę, której zbyt obecnie silnie zmalał z powodu znacznego napływu niemieckiej albuminy.

Na Pomorzu jest więcej łąk i serowarstwo ma tam pomyślne warunki rozwoju, a to z powodu jakościowo lepszego surowca. Wyrabiają tam te same, co i w wojew. poznańskiem gatunki sera oraz zgórą 150 tys. kg. kazeiny rocznie. Województwo pomorskie ma 46 serowarń, i roczną produkcję 516.241 kg. serów.

Pod względem produkcji oba powyższe województwa są samowystarczalne i przy dobrych konjunkturach mogłyby nawet wywozić swe sery zagranicę, czemu jednak stoi na przeszkodzie dość poważna konkurencja przemysłu serowarskiego w Gdańsku. Należy przytem stwierdzić fakt, że sery gdańskie znajdują u nas bardzo chętnych nabywców.

Lepsze warunki produkcji posiadają województwa wschodnie — wileńskie, nowogrodzkie i białostockie. Wskutek wielkich obszarów dobrych pastwisk, surowiec do wyrobu serów jest wysoko gatunkowy. Serowarstwo przytem posiada tam swoje tradycje przedwojenne; oddawna bowiem wyrabiano ser t. zw. brochocki.

W produkcji serów twardych pierwsze miejsce zajmuje wojew. nowogrodzkie, gdzie 35 serowarń produkuje 1.141.082 kg. serów.

Na pierwszy plan produkcji serów wysuwa się ser, zwany nowogrodzkim (w rodzaju sera holenderskiego), znany również pod nazwą sera lechickiego, oraz litewskiego. W małych ilościach wyrabiają tam także ser trapistów. Wymienione województwa wschodnie przedstawiają bodaj najlepszy grunt do stworzenia racjonalnej produkcji serów, jakkolwiek dotychczas nie przedstawia się ona w zbyt różowych barwach. Ze smutkiem stwierdzić należy, że większość serowarń znajduje się w posiadaniu żydów — pachciarzy, wydzierżawiających obory od większych właścicieli ziemskich, a i serowarstwo prywatne, jak również spółdzielcze nie wybrnęło jeszcze z początkowej swej fazy rozwoju, czego powodem w pierwszym rzędzie jest brak rozumnej organizacji pracy i odpowiednich funduszów.

Mimo to jednak, należy się spodziewać znacznej w tym względzie poprawy, zapoczątkowanej już przez województwo nowogrodzkie, w którem, dzięki inicjatywie organizacji rolniczej, został utworzony Związek Producentów Sera, łącząc w sobie 20 serowarń spółdzielczych i prywatnych. Zadaniem tego Związku jest zracjonalizowanie metod produkcji w zjednoczonych serowarniach, dążenie do ujednolicenia typu wytwarzanego sera, dokształcenie personelu technicznego i t. p. Związek powziął również projekt finansowego zasilania poszczególnych serowarń i wybudowania wspólnej nowoczesnej dojrzewalni serów. Jest to — jak na obecne nasze warunki — wielki krok naprzód w kierunku podniesienia przemysłu serowarskiego i nowogrodzkiemu Związkowi w jego poczynaniach należy tylko życzyć jaknajpomyślniejszych rezultatów.

Specjalny charakter produkcji posiadają wojew. południowe — lwowskie i stanisławowskie, a ściślej biorąc, Podkarpacie, gdzie wyrabiają głównie sery owcze i t. zw. bryndzę. Produkcja jednak jest tam jeszcze bardzo prymitywna, tembardziej, że tłumiona temiż artykułami sprowadzanemi w dość pokaźnej ilości z zagranicy.

Województwo lwowskie w 7 serowniach produkuje 245.799 kg. (w tem 175.000 kg. wytwarza Szkoła Mleczarska w Rzeszowie). Pozostałe województwa mają 135 serowarń z roczną produkcją około 100 tys. kg. serów.

Tak się przedstawia serowarstwo w Polsce według danych Ministerstwa Rolnictwa, które stwierdziło, że brak odpowiednich serowni i urządzeń, któreby umożliwiały prawidłową i racjonalną produkcję serów, nie posiadamy odpowiednio wykwalifikowanych sił fachowych, szczególnie kierowniczych, mogących produkować sery według nowoczesnych metod, które u nas dotąd nie zostały ujednolicone, brak funduszów koniecznych dla przedsiębiorstw serowarskich w celu podniesienia i udoskonalenia produkcji.

W Ministerstwie Rolnictwa przedstawiciele sfer gospodarczych i naukowych orzekli niedawno (10-go kwietnia), że potrzebne jest powiększenie zbytu na rynku wewnętrznym przez ustalenie typów serowarń, prowadzonych pod kierunkiem sił fachowych; zwrócenie specjalnej uwagi na serowarów, którzy oprócz ukończenia szkół serowarskich, powinni się wykazać praktyką we wzorowych serowarniach, ustalenie programu akcji kredytowej i warunków udzielania kredytu dla przedsiębiorstw serowarskich przez państwowe instytucje finansowe.

Serowarstwo w województwie lubelskiem jest lilipucią pozycją dochodową, a może mogłoby być większą, gdyby zwrócono na nie więcej uwagi. Wprawdzie łąki na całym terenie województwa przeważnie wadliwe — zbyt mokre, o charakterze bagiennym. Ogółem jest łąk 279.800 ha, pastwisk 162.800 ha. Spółdzielczy przemysł mleczarrozwija się dobrze. W 1928 r. były 143 spółdzielnie mleczarskie z 29 tys. członków. Dlaczego o serowarstwie nic prawie nie słychać w województwie? Krów w 1928 roku było 52.800, dały one 39 miljonów litrów mleka, masła wyrobiono 1571 tys. kg. (dane urzędu wojewódzkiego).

Chcielibyśmy zapytać się spółdzielń mleczarskich w Zamojszczyźnie, jak zapatrują się na sprawę serowarstwa? *Red.*

II-gie Targi Chmielowe w Lublinie.

Izba Przemysłowo - Handlowa organizuje II-ie Targi Chmielowe w Lublinie, od 25 do 30 września r. b. włącznie.

Na zachodzie Targi były niezmiernie ważnym i wprost decydującym czynnikiem w rozwoju eksportu. Niemcy i Czechosłowacja instytucji tej głównie zawdzięczają rozwój swej produkcji i opanowanie rynków zagranicznych. Głównym zadaniem Targów jest zbliżenie importerów zagranicznych z krajowymi kupcami. Rola ta Targów w dziedzinie chmielarstwa jest specjalnie ważna zwłaszcza przy obecnej niepomyślnej sytuacji i warunkach, w których znajduje się polskie chmielarstwo. W roku bieżącym produkcja chmielu w Polsce wyniesie przeszło 40 tysięcy ctn. (50 kg.), z tego konsumcja wewnętrzna pochłonie około 15 tysięcy ctn. pozostanie na cele eksportowe nadwyżka łącznie z rezerwą z roku ubiegłego w wysokości około 40 tys. ctn.

Komitet Targów otrzymał już liczne zgłoszenia udziału ze strony plantatorów z Województwa Kieleckiego, Poznańskiego, Lubelskiego, Wołyńskiego i Lwowskiego.

Targi odbywać się będą jak i w roku ubiegłym w magazynach Banku Handlowego w Warszawie, Łęczyńska 7.

Izba poczyniła starania w Ministerstwie Komunikacji i uzyskała następujące ulgi taryfowe: do przewozu przesyłek chmielu, wysyłanych na Targi Chmielowe do Lublina, zastosowana będzie ulga 25% od taryfy obowiązującej; na zwrotne przesyłki chmielu w czasie od 1.X do 28.X r. b. z Lublina do stacyj pierwotnych nadania przewoźne obliczane będzie z 75% ulgą od taryfy obowiązującej.

Dalszych informacyj udziela Komitet Targów Chmielowych w Lublinie, Izba Przemysłowo-Handlowa, Powiatowa 5.

Na widnokręgu świata.

— **Nowy sposób mordowania ludu w Rosji.** Bolszewicy zmienili ostatnio sposób tracenia przestępców politycznych. Mianowicie mordują oni skazańców długą, cienką szpilką stalową, wbitą do mózgu, do tak zwanej trzeciej komory. Szpilka żadnych śladów nie pozostawia, a po wbiciu następuje natychmiastowa śmierć, bez żadnych oznak zewnętrznych.

W wojsku sowieckiem spotyka się na każdym kroku znęcanie się nad żydami. Nastrój antyżydowski ogarnia i robotników sowieckich. „Wieczerniaja Moskwa" donosi, że w fabryce w Witebsku robotnicy pobili robotników żydów; krzycząc: „bij żydów!"

Humor.

Na zjeździe nauczycieli w Krakowie.

— Czy pan katolik?
— Nie.
— Protestant?
— Nie.
— Może izraelita?
— Nie.
— Mahometanin?
— Nie.
— Buddysta?
— Nie.
— Karaim?
— Nie.
— Prawosławny.
— Nie.
— Może wyznawca Konfucjusza?
— Nie.
— Pewnie bezwyznaniowiec?
— Nie.
— A więc kim pan jest?
— Jestem filozofem w szkole powszechnej.
— Do pioruna! Ładnie nasze dzieci w takiej szkole będą wyglądały!

W kantorze.

Pryncypał dyktuje urzędnikowi list:

...Oddawcemu tego listu.

Urzędnik poprawia pryncypała:

— Nie oddawcemu, ale oddawcowi ...pisze się czysto po polskiemu.

Drobne ogłoszenia.

Przyjmę kilku panów na obiady od 1-go września r. b.. Wiadomość ul. Przybyszewskiego 10, I-sze piętro.

Poszukuję pokoju przy rodzinie z całodziennem utrzymaniem i zupełnie oddzielnem wejściem.

Zgłoszenia do Administracji „Słowa Zamojskiego" pod „Urzędniczka".

Edward Kazimirczuk, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Zamość, rocznik 1899, którą unieważnia się.

Klajmanowi Szymonowi z Zamościa skradziono w Warszawie książeczkę wojskową, rocznik 1891 P. K. U. Zamość, którą unieważnia się.

Zgubiono książeczkę wojskową na imię Michała Pawluka, syna Marcina i Franciszki r. 1889, wydaną przez P. K. U. Zamość, 3 — 2

Selech Józef zamieszkały w Szewni gm Suchowola rocznik 1901 zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3 — 1

PAMIĘTAJ! PAMIĘTAJ!

że od dnia 9-go września r. b. rozpoczynają się

CIĄGNIENIA V-ej KLASY

21 POLSKIEJ PAŃSTWOWEJ LOTERJI KLASOWEJ

i trwać będą do 14-go października r. b.

WYGRANE:

350 tys. zł., 250 tys. zł., 150 tys. zł.
100 tys. zł., 75 tys. zł. i t. d.

BROWAR PAROWY
ORDYNACJI ZAMOJSKIEJ
w Zwierzyńcu n/Wieprzem

Telefon Nr. 15. **Własna bocznica kolejowa.**

Założony w roku 1840. Do czasu wybuchu wojny europejskiej produkcja wynosiła około 10,000 hl. W roku 1915 ustępujące wojska rosyjskie zupełnie zniszczyły browar, tak, że dopiero w roku 1920 po odbudowie i uzupełnieniu inwentarza, rozpoczęto z powrotem działalność. Wyposażono w szereg nowoczesnych urządzeń technicznych, przebudowano poszczególne oddziały, przystosowane dc wymogów nowoczesnej techniki. Największe inwestycje włożono w urządzenia fermentacyjne, dzięki temu poprawiła się jakość piwa" które dzisiaj uchodzi w Lubelskiem za najlepsze, jak również produkcja została powiększona. Browar posiada liczny tabor, składający się tak z wagonów kolejowych, jak i samochodów. Zastępstwa browaru znajdują się na terenie całego województwa lubelskiego, jakoteż Małopolski i Wołynia.

W najbliższym czasie projektowana jest budowa dużej słodowni i powiększenie piwnic składowych.

52—43



Polski Przemysł Drzewny

Czerski i Jakimowicz

Centrala Zamość, Przybyszewskiego 2, telef. 184
Adres telegraficzny „Czerski" Zamość.

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA:

1) MEBLI GIĘTYCH z własnej fabryki w Bondyrzu
2) MATERJAŁÓW DRZEWNYCH z własnych tartaków w Zamościu i w Bondyrzu, oraz
3) DRZEWA OPAŁOWEGO.



Ceny konkurencyjne. Wzory mebli można oglądać w biurze bez obowiązku kupna, w godzinach: od 9 rano do 1 po południu i od 3 do 6 wieczór.

Na żądanie wysyłamy bezpłatnie cenniki i katalogi wyrobów mebli giętych.

Sprzedaż mebli za gotówkę i na raty.



POLSKI SKŁAD MATERJAŁÓW BŁAWATNYCH

Władysław Ogórek w Zamościu Dom Centralny.

Na zbliżający się sezon szkolny poleca w dużym wyborze materjały na mundurki szkolne dla uczni i uczenic, oraz wszelkie materjały na sezon jesienny.
Skład zaopatrzony również w duży wybór konfekcji męskiej i damskiej **po cenach zniżonych.**

PODRĘCZNIKI i KSIĄŻKI NAUKOWE
gimnazjalne i dla szkół powszechnych
oraz
RÓŻNE MATERJAŁY PIŚMIENNE w wielkim wyborze

I. M. Kestenberg ZAMOŚĆ Staszica 21.

Kaflarnia A. Dziuba w Zamościu
(obok młyna „Ziemianin")

Dyrekcja Średniej Szkoły Budownictwa w Lublinie
z prawami Państwowych Szkół Technicznych, zawiadamia, że

EGZAMINY WSTĘPNE na kurs I-szy

na wydziały: budowlany, drogowy i meljoracyjny rozpoczęły się w dniu 28-go sierpnia r. b.

Uczniowie, którzy ukończyli 6 klas gimnazjum, przyjmowani będą bez egzaminu. Warunki przyjęcia, program egzaminów i druczki na podania otrzymać można w Sekretarjacie Szkoły, przy ul. Króla Leszczyńskiego Nr. 11. — Telefon Nr 16-25.

1—1

Prenumerujcie poczytne w Zamojszczyźnie „Słowo Zamojskie".

Prenumerata: miesięczna zł. 1.20, kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł 7, rocznie zł. 14, 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 30 gr.

Cena ogłoszeń: 1/1 str. 280 zł., 1/2—140 zł., 1/4—70 zł., 1/8—35 zł., 1/16—18 zł., 1/32—9 zł. za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12, tel. Nr. 162. Konto P. K. O. Nr. 66977. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**

1031.1250.29.8.30 Druk Sejm. Zamojsk.